

Sztuka korzenna

Do DNA, reż. Ewa Kaim, PWST im. L. Solskiego w Krakowie

**MIROSLAW KOCUR**

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru.
Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

AA A



Do DNA, reż. Ewa Kaim, Teatr PWST im. L. Solskiego w Krakowie, fot. Bartek Cieniawa

Spektakl dyplomowy *Do DNA* to jeden z najambitniejszych i najważniejszych projektów artystyczno-naukowych ostatnich lat. Profesorowie Włodzimierz Szturc, wielki znawca źródeł teatru, i Ewa Kaim, wybitna aktorka, ułożyli z polskich pieśni ludowych porywający scenariusz. Wiele utworów wydobyli ze starych archiwów, inne sami nagrali podczas etnograficznych wędrowek. Kompozytor i pianista Dawid Sulej Rudnicki genialnie wydobył z

Pięcioro wykonawców – trzy dziewczyny i dwóch chłopaków – zaludniło scenę Wrocławskiego Teatru Współczesnego galerią tragicznych i zabawnych postaci wyspiewywanych solo i w polifonicznych chórach. Ewa Kaim mistrzowsko wyreżyserowała młodych artystów, umożliwiając każdemu z osobna ożywienie własnych źródeł kreatywności. Ich korzenne aktorstwo rodziło w naturalny sposób korzenne pieśni. Duża w tym też zasługa Maćko Prusaka, jurodiwego choreografa. Prusak zaproponował studentom gesty szerokie i wyraziste, równie surowe, co muzyka, przywołujące niekiedy skojarzenia z pracą na roli czy w kuźni, ale też znakomicie uruchamiające organizmy aktorów. Śpiewali zadyszani i polewani wodą, w biegu i opętańczych tańcach, ale też w zabawnych i równie przekonujących zastęgnięciach. A do tego grali na czym popadło – na skrzypcach i metalowej ścianie, na bębnach i na podłodze. Pejzaż akustyczny dyskretnie współtworzył aranżer Sulej Rudnicki, przygrywając na basach i fortepianie.

Wokalnie i ruchowo krakowscy studenci dorównują sławnym teatrom alternatywnym, jak *Pieśń Kozła* czy *Gardzienice*. Do tego dokładają superaktorstwo. Imponująco opanowali technikę białego śpiewu, w czym pewnie duża zasługa profesor Justyny Motylskiej, znakomitej śpiewaczki i pianistki, odpowiedzialnej za wokalne przygotowanie aktorów. Cała piątka jest świetna.

Weronika Kowalska zachwyca nieograniczonymi możliwościami głosowymi. Gra także na skrzypcach. Wrodzoną muzykalność artystka dopełnia aktorską dojrzałością. Czy to zabawna, czy tragiczna, Kowalska jest zawsze przekonująca i wiarygodna. Koncertowo posługuje się gwarą. Jej wykonanie kołysanki *Idzie Jaś / Po gęstej lescynie* porwało całą widownię. Wielki talent!

Zjawiskowo piękna Agnieszka Kościelniak, również obdarzona wspaniałym i mocnym głosem, wyróżnia się znakomitym opanowaniem ciała. Jej tańce i gesty, zawsze czytelne i wyraziste, emanują dziką, korzenną energią. Podobnie jak tańce trzeciej dziewczyny, Dominiki Guzek. W trójkę Kowalska, Kościelniak i Guzek potrafią wytańczyć i wyspiewać każdą harmonię, ich współbrzmień nie ograniczają tony czy półtony. Nawiedzone wokalizy Kowalskiej przywracają pieśniom archaiczną źródłowość. Dawno nie doświadczyłem w teatrze równie mocnych i podprogowych przeżyć. Dziewczyny ożywiają wszak korzenie kultury polskiej, trudno się oprzeć sile ich przekazu.

Dominika Guzek tworzy w spektaklu najbardziej chyba wyraziste postaci – to utalentowana i bardzo odważna aktorka. Nawet polewanie zimną wodą potrafi wykorzystać do zbudowania oryginalnej roli. Jej dialogi z Łukaszem Szczepanowskim bawią do łez. Szczepanowski to z kolei rzadki talent komediowy. Ma nieco ochrypły, bluesowy głos, nie operuje więc takimi możliwościami wokalnymi, jak Weronika Kowalska, ale aktorem jest już dziś wybitnym, może nawet najwybitniejszym z całej piątki. Prostymi środkami stworzył serię portretów „prawdziwych Polaków”. Strasznych i śmiesznych, ale zawsze groźnych. Szczepanowski nie udaje „chłopów” czy „przygłupów”, nie przerysowuje ról w kierunku karykatury. Minimalistycznymi środkami aktorskimi przemienia się w żywych ludzi, dając istny popis sztuki aktorskiej z najwyższej półki.

Jan Marczewski rozpoczyna spektakl piękną pieśnią *Zaświeć niesq̄dzu*. Ma wielki talent do ról charakterystycznych. Znakomicie umie wykorzystać własne walory fizyczne. W mgnieniu oka zmienia się z amanta w idiotę. Pełen energii w wielu scenach zagęszcza i komplikuje rytmy, grając na bardzo różnych instrumentach perkusyjnych. Marczewski i Szczepanowski w pieśniach zespołowych tworzą stabilny, dwugłosowy fundament do głosowych odlotów dziewczyn.

Wszystkie te wokalne i taneczne szaleństwa umożliwiała kapitalna przestrzeń performatywna, prosta i w tym sensie również korzenna. Scenograf Mirek Kaczmarek ustawił w tyle sceny wielką szopę z blachy. Służyła też jako instrument, szczególnie poruszający w pieśni *Będzie wojna będzie*. Na blaszanej ścianie wyświetlane były niekiedy projekcje, ale w całym przedstawieniu owe projekcje nie odegrały większej roli i mam wątpliwości, czy w ogóle były potrzebne. *Do DNA* to bowiem nade wszystko spektakl aktorski. Wszelkie wyciemnienia czy inne podobne pomysły plastyczne, utrudniające oglądanie aktorów, niewiele wnosiły do widowiska poza rozdrażnieniem widzów.

W programie, oprócz poetyckiego manifestu Włodzimierza Szturca, można też znaleźć naukowe opisy wszystkich pieśni wykorzystanych w spektaklu. Edukacyjny i poznawczy wymiar tego projektu jest bowiem równie istotny, co wymiar artystyczny. *Do DNA* to bowiem przedsięwzięcie hybrydowe, nowatorskie i oryginalne, przywracające nam, Polakom, kontakt ze źródłami naszej tożsamości.

Wrocławski pokaz odbył się w Dniu Teatru. Przed spektaklem Cezary Studniak, dyrektor Przeglądu Piosenki Aktorskiej, odczytał przesłanie Leszka Mądzika, jednego z najwybitniejszych twórców teatru w Polsce. Całe wydarzenie nabrało więc wymiaru symbolicznego. Sztuka ożywiająca w mądry sposób korzenie polskości wprawiła widownię w duchową ekstazę. Krakowscy studenci, łącząc talent z ciężką pracą, przemienili nas w radosną wspólnotę. „Jeszcze będzie przepięknie”, że zacytuję słowa kultowej pieśni śpiewanej przez Tomka Lipińskiego dzień wcześniej w Teatrze Muzycznym Capitol.

04-03-2017

GALERIA ZDJĘĆ

DO DNA, REŻ. EWA KAIM, PWST IM. L. SOLSKIEGO W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



PWST im. L. Solskiego w Krakowie, Spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego
Do DNA
reżyseria, scenariusz i opieka pedagogiczna: Ewa Kaim
dramaturgia: Włodzimierz Szturc
scenografia, kostiumy, projekcje i światło: Mirek Kaczmarek
kierownictwo muzyczne i aranżacje: Dawid Sulej Rudnicki
choreografia: Maćko Prusak
przygotowanie wokalne: Justyna Motylska
obsada: Dominika Guzek, Agnieszka Kościelniak, Weronika Kowalska, Jan Marczewski, Łukasz Szczepanowski oraz Dawid Sulej Rudnicki (fortepian, basy)
premiera: 12.11.2016

TAGI: Ewa Kaim, Włodzimierz Szturc, Kraków, Teatr AST,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)

**Piotr** | 2017-12-26 20:47:57

Cytuj

Oglądałem z zapartym tchem. To co robi Kowalska z głosem druzgocze ewidentnie trzewia i rzuca w pooraną bruzdami ziemię. Szacunek!

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr AST

PRZECZYTAJ TEŻ

- **Zuzanna Berendt**
Niewesoło
- **Joanna Ostrowska**
Teatr z końca świata o końcu świata
- **Joanna Ostrowska**
Słońce, góry i ... „zakopianina”
- **Joanna Ostrowska**
Kolejny powrót
- **Magdalena Figzał-Janikowska**
Jak zabić superbohatera?
- **Nadesłane**
Apel Społecznych Rad Kultury do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KALENDARIUM

26
VII
2024
Festiwal Szekspirowski XXVIII edycja

BĄDŹ NABIEZĄCO

